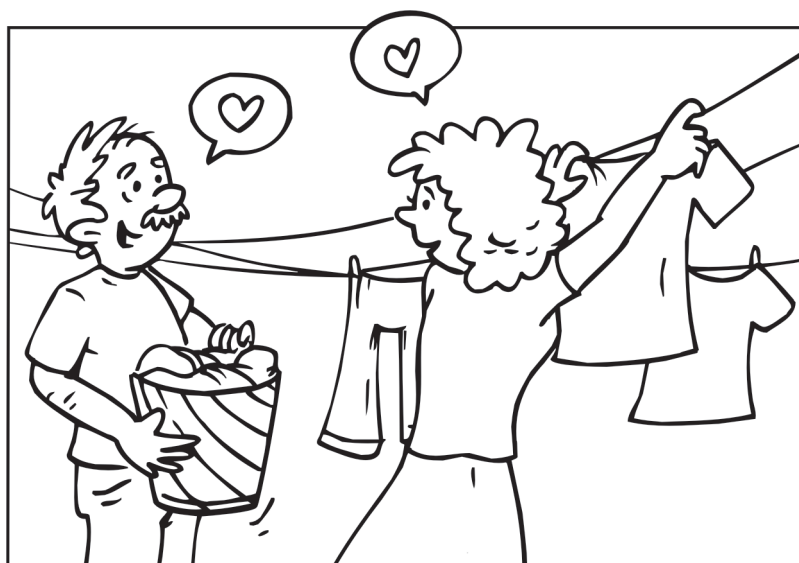


ROZDZIAŁ 7

Nie tylko miłość, czyli związek nasz powszedni



Miłość to codzienność

Kasia: Czy do szczęścia w związku wystarczy miłość?

Małgosia: Nie. Potrzebne są jeszcze dojrzałość i mądrość. Kiedy dwoje ludzi się spotyka, to na początku jest chemia, fascynacja. Są wyobrażenia, oczekiwania oraz mnóstwo niewia-

Związek to przede wszystkim codzienność. Choć każdy z nas ma zdolność do przeżywania miłości, to nie każdy umie szczęśliwie kochać i nie każdy pozwala drugiemu człowiekowi szczęśliwie siebie kochać.

domych. A potem, kiedy zaczynamy być razem w tym jasnym pokoju, o którym rozmawiałyśmy; gdy wiemy, co jest w pudełku naszego partnera, zaczynamy łączyć nasze życia. Pojawiają się wspólne plany, ale i uwidaczniają różnice. I wtedy dopiero tak naprawdę sprawdzamy, czy umie-

my być razem, czy nie. Związek to przede wszystkim codzienność. Choć każdy z nas ma zdolność do przeżywania miłości, to nie każdy umie szczęśliwie kochać i nie każdy pozwala drugiemu człowiekowi szczęśliwie siebie kochać.

K: Czy to znaczy, że mogą kogoś kochać, ale nie umieć z nim być?

M: Oczywiście. Ludzie się kochają, lecz nie umieją okazywać sobie tej miłości. Nie potrafią być ze sobą w codzienności.

Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie?

K: Jest taka recepta na szczęśliwy związek, w myśl której oprócz miłości powinna w nim być także przyjaźń?

M: To wręcz pożądane połączenie. Cudownie jest być z kimś, kogo się pragnie, ale i kogo po prostu lubi się i szanuje. Uszczęśliwia nas tworzenie związku z kimś, z kim mamy wiele wspólnych oczekiwań oraz podobny system wartości.

K: A więc jednak podobieństwa, a nie różnice się przyciągają. Jak to wygląda w codzienności?

M: Choćby tak, że gdy oglądamy np. film, krajobraz, a naszego ukochanego nie ma obok, mamy ochotę natychmiast zadzwonić do niego, by podzielić się naszymi wrażeniami, refleksjami.

K: A czy przyjaźń może zastąpić miłość w związku? Wypala się namiętność, ale zostajemy razem, bo... się przyjaźnimy.

M: Szczerze mówiąc, zastanawiałabym się, czy po wielu latach związku tak łatwo jest powiedzieć, że łączy nas tylko przyjaźń, a już nie miłość? Czy przyjaźń nie jest istotną częścią dojrzałej miłości? Jeżeli więc mam poczucie, że jest między nami przyjaźń, to oznacza, że jest też miłość? Oczywiście inna, już bez tych pierwszych porywów o sile huraganu, ale za to trwała i stała. Taka, która na co dzień otula nas poczuciem bezpieczeństwa, bliskości.

K: Ale miłość to ten romantyzm, motyle w brzuchu, namiętność. Przyjaźń tego nie zapewnia.

M: Nie, ale miłość dojrzała to właśnie nie tylko te motyle w brzuchu. Lecz także przyjaźń. Czy o przyjaźni można powiedzieć, że jest „tylko”? Przecież przyjaźń to poczucie bezpieczeństwa. To lojalność. Przyjaźń oznacza, że można na kogoś liczyć.

Nie tak łatwo jest zdobyć przyjaźń. Ona się rodzi po latach wspólnego przeżywania różnych doświadczeń. Kiedy prowadziłam terapię, spotykałam pary, które deklarowały, że nie łączą ich miłość. Twierdziły, że to już tylko przyjaźń. Obydwoje dochodzili do wniosku, że czas się rozstać i szukać innych partnerów. Jednym słowem, postanawiali zapolować po raz kolejny, by znów poczuć motyle w brzuchu. Kiedy odejście jednego z nich stawało się realną perspektywą, nagle partner czy partnerka uświadamiali sobie, że nie łączy ich jedynie przyjaźń.

K: Jak to odczuwali?

M: Wystarczyło, że zaczęli sobie wyobrażać, ile wartościowych rzeczy zniknie z ich życia wskutek rozstania. Uświadamiali sobie, że nie będą się widywali każdego dnia i wtedy nieoczekiwanie pojawiała się tęsknota za życiem, które wiodą z partnerem. Tego często niestety nie dostrzega się na co dzień, bo to po prostu jest. Jak powietrze. Docenia się to dopiero wtedy, kiedy może tego zabraknąć.

K: Czy to oznacza, że w miłość wpisana jest tęsknota, a w przyjaźni jej nie ma?

M: Zdarza się przecież, że długo nie widzimy przyjaciela. Wiemy, że gdzieś tam jest. Mamy świadomość, że możemy na niego liczyć. Odczuwamy potrzebę kontaktowania się z nim, ale gdy się jakiś czas nie spotykamy, to nie odczuwamy takiej wręcz fizycznej tęsknoty. Inaczej jest w związku. Gdy wyobrażamy sobie, że on lub ona zniknie z zasięgu naszego wzroku, naszego dotyku, rodzi się tęsknota. I dawno uśpione motyle, za którymi tak tęsknimy, powoli rozkładają skrzydła do lotu. Ona znowu zaczyna przy nim kołysać biodrami, a on przy niej

wciągać brzuch. I wieczorami, czule przytuleni, oglądają film przeżywają nie tylko jego akcję, lecz także odczuwają szczęście i błogi spokój wynikające z tego, że razem mogą go oglądać.